



## Wincenty Radzikowski

1920-1958

**Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie, rozbitek na „Piłsudskim”, uczestnik konwojów śródziemnomorskich i oceanicznych, odznaczony Medalem Morskim Polskiej Marynarki Handlowej, po wojnie na emigracji w Kanadzie.**

Urodził się 24 lipca 1920 r. w Suchowoli. Na „Dar Pomorza”, wychodzący w ostatni przedwojenny rejs ćwiczebny 18 sierpnia 1939 r., zaokrętowano wszystkich niemal uczniów i kandydatów Wydziału Nawigacyjnego, a także jungów. Tuż przed wybuchem wojny statek został skierowany do Szwecji, a 22 września uczniowie na statkach PMH zostali przewiezieni do Wielkiej Brytanii.

Wincenty Radzikowski został zaokrętowany na m/s „Piłsudski” i był na tym statku młodszym marynarzem przez jeden dzień: od 25 do 26 listopada 1939 r. Statek, przystosowany do pełnienia roli transportowca, 26 listopada 1939 r. o godzinie 22.00 wyszedł z Newcastle do Australii po wojsko. Następnego dnia o godz. 4.36 „dwie miny magnetyczne eksplodowały pod «Piłsud-

skim»: jedna w części dziobowej, druga nad maszynownią”<sup>1</sup>.

Marynarz Radzikowski został przeniesiony na m/s „Batory”, a po pół roku na m/s „Sobieski” – i na tych dwóch statkach służył do końca wojny z przerwą od sierpnia 1940 r. na ukończenie nauki w Szkole Morskiej w Southampton.

Studiowanie przerywane było nieustannymi nalotami niemieckim i bombardowaniami.

„Pomimo wszystko ciągnęło nas do miasta – wspominał Bolesław Pogorzelski. „Bez ofiar jednak się nic obyło. Wicek Radzikowski siedział sobie w pociągu, który został zatrzymany na okres nalotu, kiedy bomba trafiła w wagon. Wicek wygramolił się z przedziału zupełnie ogłuszony i pokrzwawiony. Jednak po kilku dniach w szpitalu wrócił do formy”<sup>2</sup>.



Szkoła Morska w Southampton, jesień 1940, alarm bojowy. Od lewej: Wincenty Radzikowski, Stanisław Jurkiewicz, Edward Juźwiak, Henryk Rukść, Andrzej Piórecki, Kazimierz Lorocho, Janusz Michalak, Edmund Trzaska, Stanisław Skorski. Pod murkiem stoją od lewej: Jerzy Pluciński, Tadeusz Ryba i Stanisław Kwiatkowski

Po otrzymaniu dyplomu aspiranta porucznika żeglugi małej został asystentem pokładowym na „Batorym”, którego dowództwo objął pod koniec czerwca 1940 r. kpt. Zygmunt Deyczakowski. W czerwcu 1940 r. na „Batorym” przetransportowane zostały do Kanady walory Banku Brytyjskiego (2950 skrzyń) oraz skarby wawelskie, uratowane przez Karola Estreichera i przewiezione z Francji na „Chorzowie” przez kpt. Zygmunta Górę. W sierpniu 1940 r. statek ewakuował do Australii i Nowej Zelandii 480 angielskich dzieci w wieku 4-15 lat.

W październiku 1941 r. Wincenty Radzikowski został zamustrowany na m/s „Sobieski” (kapitan Zdenko Knoetgen) – w październiku 1944 r. awansowany do stopnia IV oficera. Statek chodził w konwojach i samotnych rejsach atlantyckich i pacyficznych, w maju 1942 r. uczestniczył w inwazji na Madagaskar. We wrześniu 1942 r. przebudowany został w Glasgow na duży okręt desantowy i wyposażony w barki desantowe. Brał udział w prawie wszystkich alianckich operacjach desantowych w Europie.

W czerwcu 1945 roku Wincenty Radzikowski ukończył kurs kapitański, a niedługo potem wyemigrował do Kanady, skąd dość często słał listy do „Okólnika”. W 1952 r. pisał: „Ze wstydem muszę się przyznać, że już jestem w Kanadzie trzy miesiące, a piszę po raz pierwszy. Tak jak każdy emigrant na początku miałem wiele różnych spraw do załatwienia. Najlepiej poszło mi z pracą. Pracuję u shipchandlera, jest to dla mnie łagodne przejście z morza na ląd, ponieważ kilka razy na tydzień jestem na jakiejś łajbie. Na pracę wcale nie narzekam, chociaż będę zmuszony szukać innej na zimę, ponieważ port zamarza. Dwa tygodnie po wylądowaniu miałem ofertę na kanadyjski statek za III oficera, ale odmówiłem, gdyż chcę zażyć trochę życia rodzinnego. Kończę tych kilka słów uściskiem prawicy”<sup>3</sup>.

Rok później: „Bardzo dziękuję za «Okólnik», który jak zwykle jest bardzo interesujący. Nie rozpisywałem się o córce, jako że jest to już trzecia. Imię dostała Aniela Waleria, a że przyszła na świat w dniu koronacji, otrzymała srebrną łyżkę.

Przed Wielkanocą był tutaj kpt. J. Mieszkowski i jeden wieczór spędziliśmy razem. Dom mój jest zawsze otwarty dla kolegów

z morza. Jeżeli ja «witam» przychodzący statek, to zawsze się pytam, czy jest ktoś z Polaków. Z oficerów spotkałem tylko dwóch i to z Marynarki Wojennej [...].

[...] W tym roku sezon dla nas nie jest zbyt dobry. Jesteśmy od maja agentem Gourock Bridport Rope Co. i dostarczamy liny do tutejszej stalowni i do kilku kopalń węgla. Podstawą życia w Sydney [w Nowej Szkocji w Kanadzie] jest stalownia: Dominion Iron & Steel Co. i jej filie. Około 70% ma tam zatrudnienie. Znaczną ilość ludzi zatrudniają dwie firmy budowlane i dwie reperacji statków. Miasto jest małe, ciche, gdzie kto «mind his business», żyje sobie jak u Pana Boga za piecem. Kolonia polska jest dość znaczna. Jest tutaj polski kościół i doktor, ale nie ma polskiej szkoły. W ciągu tygodnia to zawsze mam dużo pracy, ale dzisiaj niedziela, więc odwalam zaległą korespondencję. Zasyłam koleżeńskie pozdrowienia”<sup>4</sup>.

W 1954 r. otrzymał Medal Morski PMH. „Serdecznie dziękuję za list, Medal Morski i Okólnik No. 68, który był dla mnie bardzo wzruszający. Przypomniały się wieczorne wigilijne w domu, na statkach polskich, w domu Anglików, potem na krypcach angielskich, wreszcie tutaj.

Moja żona jest urodzona w Sydney, rodzice jej opuścili Kraj około 50 lat temu. Jaki nastrój panuje u teściów w Wigilię, tego nie wiem, ale w moim domu Wigilia musi być tak, jak przed laty. Nie mieliśmy czasu, aby ściągnąć trochę grzybów na postnik, ale śledzik, ryba, barszcz itd. wystarczyły na staropolską wieczerzę. Oczywiście na pasterkę poszliśmy do polskiego kościoła, który był przepełniony, bo nie tylko Polacy, ale i obcy chcieli posłuchać za serce chwytających kołęd.

Święta spędziliśmy wesoło. Statków nie było, pogoda była dość dobra i wszystko układało się według planu. Od kilku dni mamy mrozy, port jednak jest nadal otwarty. Dzisiaj po raz pierwszy tej zimy utworzyła się w dokach cienka kora.

Wczoraj wypłynął tankowiec, który spędził tutaj cały tydzień, a jutro opuści nas Norweg, który przywiózł rudę; zdaje mi się, że będą to ostatnie statki tej zimy, nie licząc tutejszych.

Tzw. River & Lakes, które są wschodnim wybrzeżem wyspy Cape Breton, są już zamrznięte i wkrótce będziemy łowili ryby

w przeręblach. Podobno ryba lepiej bierze, jeżeli rybak używa na przynętę rumu. [...] Przesyłam życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym Roku i serdeczne pozdrowienia dla wszystkich”<sup>5</sup>.

W maju 1956 r. przesłał podziękowania i kolejne informacje: „Drodzy Koledzy! Pragnę podziękować za przesłany czek oraz za trudy związane ze sprawą 3-miesięcznych odpraw. Specjalne podziękowanie składam p. T. Szpringowi. Czek prawie całkowicie spłacił mi zaległe podatki za 1954/55 r. i zamknął paszczkę urzędu miejskiego. Lwia część mojej pensji idzie na spłatę domu, ale patrzę w kierunku lepszego jutra.

Wczoraj obchodziliśmy tutaj 3 Maja. Pół godziny na tutejszej telewizji było poświęcone tej uroczystości. Z dumą muszę się pochwalić, że moja córka (5 lat) tańczyła krakowiaka. Jeden z tancerzy miał stare, czyste krakowskie nazwisko – McDonald (matka Polka). Od 8 wieczór do 10 były przemowy, tańce i śpiewy w Domu Polskim, a potem tańcówka do 1 rano.

Jeden z mówców wspomniał o «Wolnej Polsce», o której podniesieniu bandery czytałem z głębokim wzruszeniem. Tutejsza biblioteka ma książkę: «Captain leaves his ship», która jest dosyć popularna.

Bardzo mało Polaków zawija tutaj na statkach, chociaż ruch statków w sezonie jest bardzo duży, przeważnie Anglicy i Grecy. [...] Od czterech lat pracuję u shipchandra – Sydney Ship Supply Co. Każdy Polak z morza, który tutaj zawija, jest u mnie mile widziany! Kończę pozdrowieniami”<sup>6</sup>.

W 1956 r. wdał się w polemikę ze starszym kolegą Marianem Bielskim (abs. WN z 1931): „Muszę jednak wtrącić swoje dwa grosze do artykułu p. Bielskiego o rejsie ze złotem do

Kanady. Pan B. pisze, że maszyny nawaliły na «Batorym». Byłem na «Batorym» w tym rejsie i maszyny szły na 100% do Halifaxu. Może z zazdrości – bo «Batory» miał ewakuowane dzieci z matkami lub pielęgniarkami, a «Sobieski» tylko jeńców. W «Readers Digest», listopad 1955 r., był artykuł o tym słynnym rejsie. Autor także popsuł maszyny na «Batorym». Napisałem do redaktora, ale sprostowania się nie domagałem. Odpisał mi bardzo szybko i dodał, że pomyłkę już po wydrukowaniu zauważył jeden z jego biuralistów, który był jeńcem na «Sobieskim». Jeśli części garderoby damskiej wkręciły się w maszynę, to nie można tego nazywać uszkodzeniem w maszynie. Ale nie będę się spierał”<sup>7</sup>.

Po czym powiadomił kolegów: „Olbrzymi kontynent Kanady ma tylko 15 milionów ludzi. Co roku przyjeżdżają emigranci, ale dobrzy obywatele brak ludzi uzupełniają w inny sposób. Nie jestem obywatelem, ale staram się jak mogę zwiększyć wzrost ludności. W ubiegły piątek urodził nam się syn (po trzech córkach)”<sup>8</sup>.

W lutym 1958 r. napisał: „[...] Przeszło 3 tygodnie temu «zamustrowałem» do szpitala. Nawaliło mi płuco. Szczęśliwie szpital mam za darmo. Kuracja bardzo powolna – minimum trzy miesiące. Mogę wstawać tylko na pół godziny dziennie. Lekarzem jest Polak”<sup>9</sup>. Odwiedził go w szpitalu kolega Edward Mikeska, który na łamach „Okólnika” informował innych, że Wincenty Radzikowski „wygląda czerstwo i zdrowo”<sup>10</sup>.

Jednak ten wkrótce zmarł: „[...] 22 listopada 1958 r. w Kentville, Nowa Szkocja, w wyniku nieudanej operacji” [...]”<sup>11</sup>. Miał żonę i czworo dzieci.

Spoczął na New Calvary Cemetary, Sydney, Nowa Szkocja, Kanada<sup>12</sup>.

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 3, Gdańsk 1999; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980; findagrave.com

1 Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 3, Gdańsk 1999, s. 93.

2 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 46.

3 „Okólnik” 1952, nr 61, s. 15.

4 „Okólnik” 1953, nr 68, s. 23.

5 „Okólnik” 1954, nr 69, s. 19.

6 „Okólnik” 1956, nr 78, s. 21-22.

7 „Okólnik” 1956, nr 80, s. 27.

8 Ibidem.

9 „Okólnik” 1958, nr 85, s. 20.

10 „Okólnik” 1958, nr 88, s. 36.

11 „Okólnik” 1959, nr 89, s. 22.

12 <https://www.findagrave.com/memorial/189766380/wincently-radzikowski>; na stronie błędnie zapisane imię.